Piątek Nr. 117 22. Grudnia 1871.

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 3 cnt. Przedpłata wynosi w miejscu rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr 50 ct. kwartalnie 75 ct. miesięcznie 25 céntów. Z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., miesięcznie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Z teatru polskiego.

Lwów dnia 21 grudnia.

Benefis pana Huberta, pozwolił nam ujrzeć na scenie w trzech komedyjkach, panią Hubertową, która jak żołnierz strudzony długiemi bojami, porzuciła przed kilkoma miesiącami scenę, i cofnęła się do zacisza domowego, zostawiając po sobie u publiki jak najmilsze wspomienia. Cóż więc dziwnego, że gdy afisze ogłosiły występ ulubionej artystki, publiczność tłumnie pospieszyła do teatru, będąc z góry przekonaną, że humor jej zdoła spędzić chmury z czoła, rozweseli stroskane oblicza i każe zapomnieć na chwil kilka o kłopotach codziennych. I rzeczywiecie, pani Hubertowa grała z humorem, werwą i tym komizmem, który bawi i nastraja umysł na wesołą nutę, bez wywołania przytem jakiegokolwiek niesmaku. Artystka ta wie gdzie granice wesołego humoru, i granicy tej nigdy nieprzekracza i to poczytanem być jej winno za wielką zasługę. Bawiąc się wczoraj grą pani Hubertowej żal nam było, że artystka ta tak wcześnie ze szkodą sztuki, ze szkodą publiczności, wycofała się ze sceny, i skryła się między cztery ściany swego mieszkania, zostawiając po sobie lukę, którą nie tak łatwo będzie można zapełnić. Ale cóż robić? Dla pani Hubertowej jak widać, cichy kąt domowy, milszym jest nad życie gwarne, nad oklaski wesołej publiczności, a skromny grosz emerytury starczy jej za te wszystkie korzyści, do jakich nadawały jej prawo, jej talent, długa rutyna i cała jej przeszłość artystyczna. Zatrzymaliśmy się nieco dłużej przy pani Hubertowej lecz gość to dla nas tak miły, że niepodobna było zbyć go kilkoma słowami, nie powitać jak należało i przy pożegnaniu nie wyrazić nadzieji, iż artystka ta zapewne nie po raz ostatni w środę dała się obaczyć na scenie. Wprawdzie z emeryturą, według ustaw dotyczących, nie dadzą się pogodzić występy na scenie lecz jak wszędzie, tak i tutaj są słabe punkta, które pozwolą jej zapewne kiedy niekiedy zawitać na arenę, na ktorej zdobyła sobie — imię zaszczytne.

Przystępując do gry naszych, etatowych artystów musimy podnieść w pierwszej komedyi „Półkownik za króla Sasa“ grę p. Huberta w róli Wielogórskiego, dalej pny Deryng (Marya) i p. Szymańskiego, jako towarzysza chorągwi węgierskiej. W „Stacyi pocztowej w Hulczy“ zadowoliła nas zupełnie gra pny Kwiatyńskiej, p. Leszczyńskiego i pni Linkowskiej (Hortenzya, Erazm Czarnoziemski, Kasia, służąca); pna Zalewska z niewielkiej roli wywiązała się wcale dobrze.

W „Chłopach Arystokratach“ główne pole popisu zostawiono pni Hubertowej i p. Natorskiemu. O pierwszej mówiliśmy już na wstępie, co się tyczy drugiego to ten, jako Szczepan żołnierz był o tyle szczęśliwym, iż nieprzesadzał. Patrząc się na p. Natorskiego mimowoli nasuwała nam się pod oczy gra p. Dębickiego, który w rolach podobnych jest specyalistą nieznoszącym współzawodnictwa. O ile przypominamy sobie, p. Dębicki grał Szczepanka lepiej od p. Natorskiego, a przynajmniej dosadniej uwydatnił jego śmieszne strony, boć jak bądź tak bądź autor chciał i stworzył, karykaturę, choć karykatury podobne po dziś dzień można po wsiach naszych bardzo często napotkać. PP. Koncewicz, Deryng, Galasiewicz, Hubert a wreszcie pna Kwiecińska zrobili co do nich należało.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

Ze Lwowa. Wtorkowy, a zarazem pożegnalny koncert p. Wieniawskiego zgromadził do teatru bardzo liczną publiczność, pragnącą jeszcze raz usłyszeć mistrza którego sława potężnem echem odbrzmiewa w świecie muzykalnym. Pożegnanie było bardzo serdeczne i życzliwe, jak w ogóle p. Wieniawski nie może się uskarzać, iżby w mieście naszem nie spotkał się z sympatią, na jaką rzeczewiście zasłużył.

Po koncercie odegrano 2. i 4. akt opery „Żydówka" w której p. Deutsch jako Eleazar i pna Roeske Lund zasłużone zbierali oklaski.

Tego samego dnia towarzystwo ruskie po raz drugi odgrało (zamiast „Junaków" i komedyi „Gwałtem chcę się ożenić") komedyę z polskiego p. n. „Damy i Huzary." Gra w ogóle była odpowiednią, a nawet jak p. Gembickiego (Major) bardzo dobrą. Żal nam tylko artystów iż popisywać się musieli przed literalnie pustemi ławkami, a przecież polską publiczność powinno była zainteresować, jak też utwor polskiego autora do tego tak dobrze znanego jej autora, wypadnie w tłumaczeniu na ruskiej scenie.

Dowiadujemy się, że przedstawienie obrazu p. t. „Gwardzista narodowy" nastąpi już niedługo, bo na przyszły tydzień.

— We Czwartek miał się odbyć w sali Zakładu im Ossolińskich drugi wieczorek muzykalny. Program wieczorku następujący:

1) Beethoven Trio (Es dur op. 70) odegrają panna M. Zł. pp. Bruckmann i Wollman. 2) Spiew. 3) Chopin Noctурne (fis moll), Mikuli Scherzino, Chopin Etude (op. 10 ges dur), odegra p. Mikuli. 4) Spiew. 5) Schubert, Warjacye na pieśń francuską odegrają panna R. i pan Mikuli.

Z Krakowa. Na scenie krakowskiej odegrano we wtorek komedyę „Wujaszek całego swiata i „Chłopów arystokratów." Na czwartek zapowiedziano komedyę Fredry (syna) p. n „Mentor." Donoszą nam że do Warszawy wybiera się na gościnne występy p. B. Ładnowski, jeden z najwięcej uzdolnionych artystów teatru krakowskiego.

Z Czerniowiec W mieście naszem bawiło czas dłuższy, bo od odjazdu trupy ruskiej p. Baczyńskiego, towarzystwo dramatyczne p. Wozniakowskiego. W chwili gdy trupa zwinęła już swój namiot aby udać się do Przemyśla, niech nam będzie wolno słów kilka o niej powiedzieć.

Towarzystwo Woźniakowskiego miało w Czerniowcach dowalczenia z obojętnością publiczności. Pierwszych kilka przedstawień zaledwie kilkanaście osób zwabiły do teatru, ale wreszcie, gdy przełamano pierwsze lody, publika czerniowiecka coraz liczniej poczęła odwiedzać teatr.

W dnie powszednie dawano komedye jak: „Posażna jedynaczka" — „Wybory do rady miejskiej" — „Wojna kobiet" Kamińskiego (dwa razy) — „Stary piechór i syn jego huzar" — „Nasi najserdeczniejsi" Sardou, lub dramata jak: „Czaple pióro, czyli syn Bohdana" hr. Starzeńskiego; w niedzielę liczono więcej na efekt, i na publiczność *chcącą za swoje pieniądze* do rozpuku naśmiać się, lub do zapuchnięcia oczu napłakać, w tym celu dawano więc „Gałganduch czyli Lumpacius vagabundus" — „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale" Kamińskiego — „Gwiazda Syberyi" dramat hr. Starzeńskiego. Nawet i operetkę „Wiesław" z muzyką Szlagórskiego odważono się przedstawić, a czasami i obrazy z żywych osób układano, z których „Kuźnia" — „Obrona sztandaru" i „Na pobojowisku" z Polonii Grotgera wcale nieźle wypadły.

Skład trupy jest tego rodzaju, że komedye oryginalne, czy tłumaczone udają się jako tako, lecz zato w dramacie siły jej są tak niedostateczne, iż dyrekcya niepowinna rwać się do dramatów i sztuk większego zakroju; to samo da się powiedzieć o operetce, bo do tej nieposiadała dyrekcya ani jednego, choćby znośnego aktora.

Co się tyczy gry artystów to towarzystwu p. Woźniakowskiego, trudno mi przyznać że komedye czy to oryginalne narodowe, czy francuskie przedstawiać może z powodzeniem; nie tak się jednak rzecz ma z dramatami; tu siły są niedostateczne, i dyrekcya powinna posługiwać się niemi tylko w razach nadzwyczajnych, lub po dokładnych, starannych i częstych próbach. Operetki zaś i w ogóle nawet wodewile niech dyrekcya zupełnie wyrzuci z repertoarza, bo nie posiada ani jednego aktora, któryby miał choćby tylko głos przyjemny. I tak w „Wiesławie" podobały mi się najbardziej te sceny gdzie wcale nie spiewano, a niestety takich było bardzo mało!

Z pomiędzy artystów stawiamy na czele p. Siedleckiego. Najwybitniejszą cechą jego talentu są role charakterystyczne i te oddaje wystudyowaniem i przejęciem się, możnaby nawet powiedzieć, iż tworzy odrębne typy,

jak np. w roli majora Grawiczyna w dramacie „Gwiazda Syberyi.“

Funkcye amanta w towarzystwie p. W. spełnia p. Łucyan. P. Łucyan bywa bardzo nieszczęśliwym i niesmacznym amantem — powierzchowność przemawiałaby za nim, ale gra jego jest bardzo lichą, przesadza w czułości, nie ma szyku i wdzięku w poruszeniach, nie wie co ma począć z rękami, i albo wywija niemi, podczas kiedy głos podnosi, albo niedbale opuszcza gdy słowa wymawia cicho jak szelest wieczornego wiatru. Ręce tak mu niekiedy zawadzają, że opuściwszy je, a chcąc im nadać przecież jakąś zaokrągloną pozycyę, zaczynają mu drzeć jak w febrze, co oczywiście do całości w nie bardzo miły sposób się przyczynia. Niechby wypróbował się w innym kierunku, w rolach bohaterów możeby był nie zły, ale na amanta nie stworzony!

Pan Fassan przydatny do niejednej roli, a sam dyrektor p. Woźniakowski także potrafi zapełnić niejedną lukę, jakaby przy rozdawaniu ról powstać mogła.

Reszta mieszczyzn niezasługuje na wspomnienie

Z kobietami ma się jeszcze gorzej.

Nie można odmówić wprawdzie talentu ani pannie Fr. ani p. T. Gajewskiej, a nawet przyznać im musimy sumienną i staranną pracę, ale poznać w nich zawsze jeszcze począ kowe — nieśmiało po deskach kroczące neofitki. Panna Kologórska gra z życiem i werwą, a pani Gołębiowska, niemłoda już osoba, dobrze przedstawia wszelkie ciotki, matki i stare panny.

— **Z Nowego Sącza.** W mieście tem odegrało dnia 10 bm. towarzystwo amatorów na cel dobroczynny dwie komedyjki „Gałązka heliotropu“ i „Objadek z Magdusią„, Do Sącza od dłuższego czasu nie zagościło żadne wędrowne towarzystwo, przyczyną tego niepowodzenia jakie spotkały kilka towarzystw, które tutaj przybyły w odwiedziny. Kto temu winien — to wielkie pytanie? Zdaniem naszem częścią apatia tamtejszej publiczności, częścią same towarzystwa które najsmutniejsze dawały świadectwo o inteligencyi tak zwanych trup wędrownych.

ROZMAITOŚCI.

— *Kłopoty spiewaczki.* Pni Corinna de Luigi „jedyna uczenica nieśmiertelnego Rossiniego“ (tak głoszą afisze) w złej godzinie wybrała się z swemi koncertami do Pesztu W pierwszym koncercie ulotnił się gdzieś w chwili stanowczej akompanista, a znim reszta współdziałających czmychnęła niespostrzeżenie z sali koncertowej Pni Luigi osiadła przeto na koszu. Na drugi i ostatni koncert zjawiło się trochę publiczności, przybyła orkiestra, stawił się akompanista, lecz teraz „jedyną uczenicę nieśmiertelnego Rossiniego nigdzie nie można było odnaleść. Garstka zebranej publiczności powróciła z kwaśnemi minami do domu.

— *Piękne za nadobne.* Pewien paryski milioner skreślił jednego razu do znanego komedyopisarza Scribego następujący list:

„Szanowny Panie! Pragnąłbym bardzo połączyć się z Panem celem napisania wspólnemi siłami komedyi, lub dramatu. Chciej Pan utworzyć cośkolwiek w tym rodzaju, poczem poczynię ja tutaj niejakie zmiany, za co wolno mi będzie nazwisko moje położyć obok Pańskiego. Zyski jakie sztuka ta przyniesie pozostawiam Panu, a obok tego niepożałuje kosztów, aby wspólne nasze dzieło najswietniej było inscenowane. Idzie mi tylko o szczyptę sławy, i trochę rozgłosu.“

Na to odpowiedział Scribe, u którego miłość własna górowała ta nad wszystkiemi innemi względami:

„Mój Panie! Żałuje mocno iż niejestem w stanie uczynić zadość tak pochlebnej dla mnie propozycyi, alež pojęcia jakie mam o religii i o tem co się godzi i niegodzi, szczepczą mi, iż nienależy sprzegać osła razem z koniem.“

Nazajutrz odebrał Scribe następujący list od milionera:

„Mój Panie! Bezczelny list Pański doszedł do rąk mojich Jakiem prawem, zowiesz mnie Pan koniem? Adieu.“

— *Od dni kilka buda na placu Gołuchowskich* w której jakiś przemyslny przedsiębiorca pokazywał ciekawemu ludowi, za opłatą kilkanastu centów okrutnego Nowozelandczyka, jedzącego mięso ludzkie i spożywającego żywcem gołębie i króliki, zostaje zamkniętą. Przyczyną tego ma być, iż się pokazało, że ów ludożerca jest niczem więcej jak głuchoniemym żydkiem z Brodów z przyprawionemi włosami i farbowaną skórą. Dziś nasz Nowozelanczyk. zamiast tu-zyć się mięsem ludzkim, a co najmnie królikami spożywa najspokojniej chleb aresztancki.

— *Znany artysta p. W. Tarnawski* otrzymał własnoręczne zaproszenie Liszta na koncerta we Wiedniu, w których wykonane będzie oratoryum nowe p. t. „Chrystus“. P. T. idąc za głosem zaszczytnego wezwania w tych dniach wyjeżdża do Wiednia.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Bronisław Bąkowski.**

Z drukarni E. Winiarza.

Abonamentu 5. **Nr. 6.**

Nr. 51.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

W Piątek dnia 22. Grudnia 1871 r.

Po raz czwarty:

EPIDEMIA

Dramat w 4 aktach.

Uwieńczony nagrodą konkursową w Krakowie oryginalnie napisany przez J. Narzymskiego.

Osoby:

Karwacki, majętny obywatel	P. Królikowski.
Karwacka, jego żona	Pni Linkowska.
Władysław, ich syn	P. Dulemba
Marja, ich córka	Pna Kwiatyńska.
Pani Kwocka	Pni Miłaszewska.
Artur, jej syn	P. Szymański.
Bolesław Stawiński	P. Leszczyński.
Pieczeniarski	P. Linkowski.
Przykulski	P. Deryng.
Baron Goldszmith	P. Baranowski.
Drzymalski	P. Dębicki.
Einhorn	P. Koncewicz.
Ewelina	Pni German.
Radca	P. Galasiewicz.
Sekretarz Goldszmitha	P. Zieliński.
Jan (służba Karwackich)	P. Bąkowski.
Zosia (służba Karwackich)	Pna Wojnowska.
Mikołaj (służba Karwackich)	P. Goliński.
Lokaj Goldszmitha	P. Kukuła.

Rzecz dzieje się u Karwackich i Goldszmitha.

Ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Loża drugiego piętra 4 zł. Loża trzeciego piętra 2 zł. 60 ct. Krzesło pierwszego piętra 1 zł. 25 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesło drugiego piętra 90 ct. Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21 ct.

Początek o godzinie 7mej